Nr. 82. Kraków, Czwartek dnia 12 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata w Krakowie: Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35. Za odnoszenie 15 ct. Na prowincji: Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70. Numer pojedynczy 6 ct. *Adres Redakcji:* Kraków, ul. św. Anny L. 3. *Administracji:* Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Zawsze prześladowani.

Ktoby jeszcze wątpił, że żydzi, do dnia dzisiejszego nie są najnieszczęśliwszym narodem na świecie, ktoby temu przeczył, iż są oni wciąż krzywdzeni i prześladowani, ten niech odczyta mowę dra Byka, biednego, w krwawym pocie czoła pracującego dra Byka, mowę pełną oburzenia, wygłoszoną w Kole polskiem, a jeżeli po jej odczytaniu każdy nie uzna, że poseł brodzkiej Izby handlowej, który długie już lata jęczy pod ciężarem kroci, co go ugniatają, nie ma racji zupełnej — i komu po jego słowach łzy w oczach nie staną, o tym będziemy musieli chyba powiedzieć, że nie ma w nim ani serca, ani moralności.

Żydzi w Galicji są nad wyraz nie szczęśliwi — mówił dr Byk — w urzędach wciąż ich pomijają, skutkiem czego żaden z nich nie został dotąd ani namiestnikiem, ani choćby prezydentem sądu. A któż ma większe prawo od narodu wybranego posiąść te urzędy? Krzywda im się tedy dzieje, wielka krzywda! Skoro chrześcijanie współzawodniczą z nimi na innych polach (zapewne w Kółkach rolniczych), dodał poseł Rappaport, natenczas przynajmniej urzędy powinne przed nimi stać otworem.

Tak mówili dr Byk i Rappaport żydzi — a zaś z grona chrześcijan popierał ich jeden tylko p. Roszkowski, lwowski liberał. Czy teraz kto zaprzeczy naszemu twierdzeniu, które przy każdej sposobności powtarzamy, że liberalizm dzisiejszy jest na wskróś żydowski i z demokracją prawdziwą, uczciwą, nie ma nic wspólnego?

Ale wróćmy do narzekań dra Byka. Żydzi galicyjscy są w rzeczy samej bardzo nieszczęśliwi. Wyzyskawszy całą ludność tuziemczą, rozbiwszy ją lichwą i handlem oszukańczym, wykupiwszy $1/5$ jej ziemi, zdemoralizowawszy warstwy najniższe, znaleźli się biedacy w tem smutnem położeniu, że po zubożeniu chrześcijan, sami już z czego żyć nie mają, boć wszystkim pasożytom tylko tak długo dobrze się wiedzie, dopóki ofiara, przez nich wysysana, nie straci soków ostatnich i nie uschnie. Wśród takich stosunków mają tedy prawo żądać, iżby bez zastrzeżeń dopuszczono ich do wszystkich urzędów i aby co prędzej mogli w nich zająć najwybitniejsze stanowiska, poczem cała falanga synów wybranego narodu za nimi pociągnie. A gdy to raz nastąpi, wtedy ty, chrześcijaninie, pozbawiony ostatniego kęsa chleba we własnej ojczyźnie, wynoś się na skwarem słonecznym spalone skały palestyńskie, tu bowiem, tu, w Galicji, będzie już prawdziwa Jerozolima!...

Oto czego pragną i do czego dążą...

A jak urzędy, przez nich opanowane, będą wyglądały, o tem nawet mówić nie potrzebujemy, ponieważ z tego, co już uczynili, łatwo wnioskować o przyszłości.

Zapytajcie adwokatów, lekarzy, aptekarzy-chrześcijan, jak postępują ich koledzy, należący do rasy semickiej, a oni wam powiedzą, do czego ci ludzie doprowadzili w swoich zawodach. Czyż to samo ma się stać z administracją państwową i ze stokroć ważniejszem od niej sądownictwem? Wpuśćcie żydów wszędzie, wpuśćcie, a do lat pięćdziesięciu Galicja się wyludni. Słusznie drowi Bykowi odpowiedział poseł Kozłowski, że państwo przy obsadzaniu urzędów na religię nie zważa. Istotnie na religię ono nie zwraca uwagi, ale musi uważać na moralność kandydata, na jego e t y k ę. Jaka zaś jest etyka żydów, o tem wszyscy wiemy.

Na aroganckie wystąpienie pp. Byka i Rappaporta nie bylibyśmy jednak nie zwrócili szczególniejszej uwagi gdyby nie okoliczność, że teraźniejszy prezes Koła polsk., p. Filip Zaleski, jako pochodzący ze starej liberalnej szkoły Ziemiałkowskiego, na sprawę żydowską pono wciąż jeszcze patrzy przez różowe okulary, wyrobione w fabryce semickiej w r. 1848. dla krótkowidzów aryjskich, a zaś p. minister Madeyski pod tym względem ma także podzielać jego zapatrywania, co jak wieść niesie, ujawniło się już raz przy nominacji pewnego żyda na wyższą posadę w Galicji, a co, jak dotąd, jest unikatem w całej Austrji.

Wobec tego musimy, jak żurawie, stać na czatach i kraj budzić, by nieopatrzność polska, która lekkomyślnie przed cztere ma laty przyjęła zgubną fundację hirszowską, nie wyrządziła nam znów w innym kierunku krzywd niepowetowanych...

Z Węgier.

Naród węgierski złożył w ojczystej ziemi najdroższe zwłoki swego Kossutha. Umysły w nastroju żałobnym, podrażnione nietaktem kilku ministrów i rozporządzeniami władz rządowych wzburzone, uspokoiły się już w stolicy i w kraju całym. Atoli w Izbie poselskiej przygotowywano jeszcze ostre wyrzuty i interpelacje, a postanowiono, jak sobie czytelnicy nasi przypominają z telegramu przed tygodniem, wystąpić z niemi zaraz na pierwszem posiedzeniu. Odbyło się ono wczoraj burzliwie. Oto jego zajmujący przebieg. Prezydent Banffy oświadczył Izbie, że weszły w życie przepisy, omawiające prawa osób nie z tytułu poselskiego, znajdujących się w gmachu parlamentu. Dziennikarze, sprawozdawcy parlamentarni, wskutek błędnych informacyj, obrazili się niektóremi przepisami i zagrozili zmową; Banffy jednak zapewnił, że wszystko udało się załagodzić z reprezentantami prasy, którzy już są zadowoleni. Na to zaznacza poseł Ugron, że prezydent lekkomyślnie doprowadził do tego konfliktu. Terroryzm prasy, która sobie przywłaszcza nie przysługujące jej prawa, bynajmniej nie zaimponuje Izbie. Ugron wnosi, żeby nie przyjąć do wiadomości sprawozdania prezydenta, którego ustępstwo jest bezwarunkowo obrazą Izby. Poseł Horwath ujął się za dziennikarzami. Następnie minister-prezydent Weckerle zauważył, iż przemowy w tym tonie, w którym mówił Ugron, ubliżają godności parlamentu. Dążąc do instytucyj liberalnych, trzeba szanować prasę, która wtedy tylko skutecznie działać może, gdy ma zupełną zostawioną swobodę działania. Ja sam, mówi Weckerle, interweniowałem na życzenie reprezentantów prasy przy uregulowaniu sporu. Nim przyszło do głosowania nad wnioskiem Ugrona, opozycja narobiła w sali wiele wrzawy. Wniosek odrzucono dość znaczną większością głosów. Następnie przyszła na stół Izby sprawa pogrzebu Kossutha. Prezydent Banffy odczytał podziękowanie synów zmarłego, oraz złożył sprawozdanie o udziale parlamentu w pogrzebie. Żywą dyskusję wywołało to sprawozdanie. Poseł Hoitsy uskarża się, że nie w zupełności wykonano uchwałę Izby, żąda przeto ustąpienia prezydjum, a do niego przyłącza się głośno opozycja. W obronie prezydenta Izby stanął Weckerle. Po długiej i hałaśliwej dyskusji odrzucono wniosek Hoitsyego.

Poseł niezawisły, Babo, wśród okrzyków „Eljen!“ wyraził wdzięczność dla króla włoskiego, rycerskiego Humberta, jak go nazwał w swej przemowie. Po nim Horanszky, z partji narodowej, zaproponował, żeby Izba węgierska osobną uchwałą podziękowanie wysłała do narodu włoskiego za sympatję, okazaną Węgrom z powodu śmierci ich nieśmiertelnego bohatera. Po nim zabrał głos Weckerle. Zwróciwszy uwagę Izby, że naród włoski, okazując swoje współczucie z powodu zgonu Kossutha, uznał jego zasługi około utworzenia jedności włoskiej, a że przyjaźń, łącząca obu monarchów, rozciąga się i na obydwa narody, tego objawem wzajemnych sympatyj wymiana, przyłączył się prezydent do propozycji Horanszkyego i poparł ją gorąco.

Gdy Izba oklaskami dała premierowi gabinetu wyraz swego zadowolenia, wystąpił p. Helfy z ostrą naganą dla ministerstwa za to, że się od udziału w pogrzebie usunęło, a szczególny nacisk położył na nietaktowne rozporządzenia niektórych ministrów, któremi do żywego dotknęli w dniach żałoby uczucia narodu. Sprawę całą postawił mowca na ostrzu miecza, zapytując, czy rząd działał pod obcym wpływem, czy też z zupełną swobodą. Weckerle na to sprzeciwił się gwałtownie roztrząsaniu takiej kwestji, zapewnił zaś, że na rząd tylko może spaść cała odpowiedzialność, której też poddać się może ten sam rząd bez wszelkich względów ubocznych. Odpierał wreszcie stanowczo zarzuty, niektórym ministrom czynione i oświadczył, że gabinet ze względu na swą solidarność postępuje zawsze jednomyślnie. Po Weckerlem, minister sprawiedliwości, Szilagyi, odparł napaści na rząd, z powodu jego wrzekomo bezprawnego postępowania. Gdy się uspokoiło i nikt głosu nie zabierał, prezydent Banffy oświadczył, że Izba przechodzi do porządku dziennego, a mianowicie do końcowej rozprawy jeneralnej nad ustawą o ślubach cywilnych. Referentem jest poseł Stefan Teleszky, który zapowiedział długą mowę, zbijającą argumenty opozycji. Po jego sprawozdaniu zapisał się do głosu hr. Apponyi.

Jeszcze w sprawie ulg podatkowych.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* twierdzi, że dzienniki mylnie zrozumiały i przedstawiły treść reskryptu ministerstwa skarbu, w sprawie ulg egzekucyjnych dla rolników, dotkniętych zeszłoroczną klęską nieurodzaju i podaje interpretację reskryptu owego, w ostatnim numerze naszego pisma omówionego, w sposób następujący:

„W egzekucji politycznej wprowadzone są już

od kilku lat rozległe ulgi, obejmujące corocznie przynajmniej $^{7}/_{10}$ części kontrybuentów całego kraju. Te ulgi przedewszystkiem przyznało ministerstwo skarbu i na rok bieżący dla całego kraju. Z ulg powyższych, z urzędu corocznie kontrybuentom przyznawanych, najważniejszem jest zwolnienie wszystkich mniejszych rolników od fantowania za zaległości z ostatnich czterech kwartałów w czasie od stycznia do września każdego roku. Jeżeli się zważy, że podatek gruntowy, z powodu klęsk elementarnych, odpisuje się w wysokości szkody przez komisje likwidacyjne zbadanej, oraz, że kwoty do odpisania wykazane już przed przyznaniem odpisu, z pod egzekucji bezwarunkowo są wyłączone, niemniej, że egzekucja ograniczoną jest tylko na cztery miesiące w roku, to zaprzeczyć trudno, że już ta ulga ogólna wielkiej jest doniosłości. A oprócz tej ulgi wolno każdemu kontrybuentowi prosić o zwłokę lub raty do spłacenia zaległości podatkowych, a władza krajowa z reguły je zawsze uwzględnia, godząc interesa skarbu i ludności podatkującej.

Te ulgi egzekucyjne rozszerzyło ministerstwo skarbu dla kontrybuentów wiejskich tych 22 powiatów, które najciężej klęskami elementarnemi dotknięte zostały, w ten sposób, że w wypadkach, w których urzędowe dochodzenie potrzebę tego wykaże, pozwoliło wstrzymać do końca września b. r. z urzędu wszelką egzekucję przeciw ludności rolniczej za zaległości podatkowe bez różnicy lat, z których pochodzą, nie wykluczając tem jednak zezwolenia dalszej zwłoki, gdyby to się koniecznem okazało, a dotknięci o nią prosili. Że udzielanie zwłoki musi być zawisłem od poprzedniego dochodzenia, jest zupełnie naturalnem, bo przecież należy robić różnicę miedzy więcej i mniej dotkniętemi powiatami i kontrybuentami w mniej lub więcej trudnem położeniu się znajdującymi. Dzierżawcy nie są bynajmniej z pod ogólnych ulg wyjęci, jeżeli sami podatki opłacają. Jeżeli zaś podatki opłaca właściciel majątku, natenczas dzierżawca nie znalazłby się nawet w położeniu skorzystania z ulg podatkowych".

Towarzystwo rolnicze krakowskie.

Na dorocznem walnem zebraniu członków komitetu Towarz. rolniczego krakowskiego oraz delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, które rozpoczęło się wczoraj w Krakowie komitet złożył obszerne sprawozdanie ze swych czynności. Na początku zdaje komitet sprawę ze swej działalności, dążącej do złagodzenia skutków zeszłorocznej klęski, wywołanej powodziami. Komitet zaznacza, iż wykończono już przygotowania do wprowadzenia w życie krajowej ustawy hodowlanej z d. 20 lipca r. 1892 i o znaczny krok naprzód posunięto ubezpieczanie zwierząt rozpłodowych krajowej rasy podgórskiej.

Z objawionej przez ministerstwo rolnictwa gotowości do udzielenia obfitszych zasiłków na podniesienie racjonalnej uprawy i wyprawy lnu korzystał komitet, by prosić przedewszystkiem o subwencję na wykształcenie instruktorów i wykonanie licznych porównawczych zasiewów nasion lnu ryzkiego, tyrolskiego i krajowego. Urządzenie spółkowych zakładów do roszenia lnu, międlenia i przyrządzania włókna ma komitet na widoku, po zapewnieniu sobie instruktorów uzdolnionych do dobrego zarządzania takiemi zakładami. 10½ cent. metr. tyrolskiego nasienia nadesłało już ministerstwo do bezpłatnego rozdania plantatorom, podejmującym wykonanie prób podług udzielonych przepisów, a Sejm przyznał na ten cel subwencję w wysokości 1.000 złr. na r. 1894.

Przy sposobności wydania opinji na żądanie Namiestnictwa w sprawie prośby kilku krajowych fabrykantów nawozów handlowych o ochronę przed nierzetelną konkurencją, przedstawił komitet w obszernym memorjale potrzebę wydania ustawy ku ochronie rolników od oszukaństw przy kupnie ztucznych nawozów i karm koncentrowanych.

Sprawa budowy kolei lokalnych w kraju naszym postąpiła w ubiegłym roku o tyle naprzód, że Sejm uchwalił ustawę o popieraniu budowy kolei niższorzędnych z funduszów krajowych, przeznaczając na ten cel przez 75 lat dotacyę po 300.000 złr. rocznie. W świeżo zorganizowanej kraj. Radzie kolejowej zasiada jako delegat komitetu p. Wład. Struszkiewicz, oraz drugi członek komitetu p. prof. Dr. Leo, powołany do niej przez Wydział kraj. Rada kolejowa pierwszą sesyę odbyła w styczniu b. r., a z obrad, jakie na niej przeprowadzono, wynika, iż w całym kraju liczne powstają projekty budowy nowych kolei lokalnych, których wykonanie niewątpliwie bardzo korzystnie oddziała na okolice, pozbawione dotychczas dobrodziejstwa taniej komunikacji. Akcja budowy kolei stanie się tem żywszą, gdy dojdzie do skutku zapowiedziana na rb. reforma państwowej ustawy o koncesjonowaniu kolei lokalnych w tym kierunku, by z jednej strony przyznać tym kolejom różnorodne ulgi i ułatwienia administracyjne i całą akcję do pewnego stopnia zdecentralizować, z drugiej strony podnieść udział finansowy skarbu państwa. W państwowej Radzie kolejowej zastępuje Komitet, jako delegat, p. Wł. Struszkiewicz.

W sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników rolnych i leśnych od wypadków, przystąpił komitet do umotywowanego oświadczenia, złożonego przez gal. Towarz. gospodarskie.

Sprawozdanie przedstawia dalej rokowania ze „Związkiem handlowym Kółek rolniczych" w celu przekształcenia tej instytucji na „Związek handlowy Towarzystw i Kółek rolniczych", przypomina uchwały austrjackiego wiecu rolniczego i wreszcie szczegółowo informuje, jak załatwił komitet uchwały zebrania ogólnego z r. 1893.

Namiestnictwu przesłano postulat na r. 1895 na naukę wędrowną, upraszając o wyjednanie u ministerstwa rolnictwa 6,000 złr. na następujące działy, a mianowicie: na naukę rolnictwa wraz z chmielarstwem 1.500 złr., na naukę racjonalnej hodowli 1.500 złr., na naukę ogrodnictwa i pasiecznictwa 1.000 złr., na popularne wykłady z działu rybactwa 500 złr., na popularne wykłady z działu weterynarji 500 złr., dla lustratorów Kółek rolniczych 1.000 złr. Razem 6.000 złr.

Posiedzenie z dnia 11 b. m.

Zebranie ogólne członków komitetu i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych rozpoczęło się wczoraj nabożeństwem w kościele św. Marka. Po wysłuchaniu Mszy św., udali się członkowie zebrania do sali Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, gdzie o godzinie 11 rozpoczęły się obrady. Przewodniczył posiedzeniu hr. Jan Tarnowski, obok niego zajęli miejsca: Adam ks. Sapieha, i delegat Namiestnictwa p. Laskowski, oraz pp. Marjan Dydyński i Władysław Struszkiewicz.

Przewodniczący, przywitawszy delegatów Kółek rolniczych, w przemówieniu swem zaznaczył, iż stosunki rolnicze w kraju naszym dotąd się nie zmieniły na lepsze, jest jednak nadzieja w Bogu, iż rok bieżący obfitszemi plonami obdarzy ziemian naszych.

Dalej zwraca mowca uwagę na przygotowującą się Wystawę krajową we Lwowie, zachęca uczestników do udziału w tejże i spodziewa się, że Wystawa dla Galicji przyniesie dodatnie rezultaty. W końcu poświęca mowca kilka gorących słów zmarłym członkom Towarzystwa rolniczego: ś. p. Atanazemu Benoe i Ludwikowi Dzianocie. Zgasłych uczcili zebrani przez powstanie z miejsc.

Sekretarz Towarzystwa, p. Lewicki, odczytał listę delegatów Kółek rolniczych, przybyłych na zgromadzenie, poczem zabrał głos hr. Andrzej Potocki, zdając sprawę z czynności komitetu Wystawy lwowskiej.

Zaznaczywszy, iż w przyszłej wystawie bierze czynny udział Tow. rolnicze, uprasza zebranych o agitację na rzecz Wystawy. Dotąd zgłoszono Towarzystwu 152 sztuki bydła, owiec i drobiu, oraz 97 koni, a w tej liczbie 85 włościańskich. Więksi właściciele zgłaszają się wprost do Dyrekcji Wystawy. Do grupy przemysłu domowego zgłoszono kilka tysięcy okazów, a co do płodów postanowiono, ze względu na klęski nawidzające Galicję, wystawiać płody tegoroczne. Dyrekcja Wystawy zaprosiła nadto do wzięcia udziału Towarzystwo rybne i krakowskie Tow. ogrodnicze. Mowca kończy swe przemówienie słowami, iż należy zadać kłam rozpowszechnionej wersji we Lwowie, jakoby zachodnia Galicja niechętną była Wystawie i o ile tylko możności przyczynić się do jej uświetnienia.

Ks. Adam Sapieha, jako prezes Wystawy, zaznacza, iż Dyrekcja Wystawy w razie potrzeby przedłuży termin zgłoszeń oraz wszelkiemi siłami starać się będzie o ułatwienie rolnikom wzięcia udziału w Wystawie.

Sprawozdanie z czynności komitetu Towarzystwa rolniczego przyjęto bez dyskusji, jedynie p. Stanisław Jędrzejowicz zwrócił uwagę na znaczny wydatek przy pozycji „Subwencja Wydziału krajowego na chów bydła", a mianowicie co do kosztów podróży i djet komisji. Referent, p. Czecz, wyjaśnił, iż wydatek ten dla tego jest znaczniejszy, iż sprowadzono aż z Fryzji 6 sztuk buhajów rozpłodowych, których podróż trwała 11 dni.

Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych, za rok 1893, referował p. Stanisław Żeleński. Referent zaznaczył, że zachodzi potrzeba mianowania sekretarzy przy Kółkach rolniczych, ze względu na jasność, styl i czystość polskiego języka, dotąd nie we wszystkich miejscach przestrzeganego.

Jako nowość zaznacza referent zaprowadzenie sprzedaży maszyn w Tow. wielickiem i starania Tow. krakowskiego i wielickiego około założenia cukrowni.

Sprawozdanie sekcji administracyjnej referował hr. Andrzej Potocki.

Tu wywiązała się dłuższa dyskusja, p. Jędrzejowicz bowiem proponował, aby komitet opracował program racjonalnego wydatkowania subwencji, udzielonej przez Wydział krajowy na podniesienie chowu bydła. P. Czecz objaśnił wnioskodawcę, że program taki już istnieje. Na żądanie wnioskodawcy program ten ma być przedstawiony na przyszłem walnem zgromadzeniu i poddany dyskusji.

Przy wyborach do prezydjum i komitetu Towarzystwa, powołano na skrutatorów pp.: Konstantego Polińskiego, Adama Jordana i Stanisława Żeleńskiego. Wybrano prezesem ponownie Jana hr. Tarnowskiego, pierwszym wiceprezesem Marjana Dydyńskiego a drugim wiceprezesem p. Stanisława Homolacsa. Członkami komitetu zostali pp.: Karol hr. Scipio, Alfons Lippoman, Zdzisław hr. Tarnowski i Stefan Konopka.

P. Karol Czecz odczytał sprawozdanie z czynności sekcji budowlanej. Sprawozdawca obszernie objaśnia stan obór rozpłodowych, utworzonych staraniem Towarzystwa. Mowca zaznacza, iż obory rozpłodowe wydały rezultat dodatni i że część cielęciarni bydła krajowego w Jodłowniku wysłaną będzie na Wystawę krajową.

P. Struszkiewicz w pięknem przemówieniu przedstawił obraz licencji buhajów i premjowania bydła włościańskiego. Zaznacza, iż to, co dotąd zrobiono w kierunku hodowli bydła, zawdzięczyć należy włościanom. Podnosi słuszne zaprowadzenie dwóch obór doświadczalnych z bydłem mlecznem i mięsnem, wreszcie proponuje zaprowadzenie w sprawozdaniach hodowli i rubryki procentowego wzrostu tłuszczu.

P. Wojciechowski objaśnia, iż czynił już w tym kierunku doświadczenia i przekonał się, że nasza rasa krajowa posiada o 12% więcej tłuszczu od zagranicznych, dla tego proponuje uszlachetnienie ras krajowych.

P. Marszałkowicz wreszcie stawia wniosek, żeby komitet nadał polskie nazwy bydłu uszlachetnionej rasy krajowej. — Referent p. Czecz prosi, żeby tę kwestję jeszcze czasowi pozostawić; komitet nie zapomina o niej i nad nią pracuje. Co do zaprowadzenia rubryki procentowego wzrostu tłuszczu, utrzymuje referent, że to rzecz bardzo trudna do przeprowadzenia i jedynie inspektor mleczarstwa procenty te mógłby obliczać.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 2-giej po południu.

Na posiedzeniu wieczornem o godz. 5, referował 1-szy wniosek komitetu odnoszący się do projektu rządowego, co do ustawy o włościach rentowych prof. Milewski. Referent w długiem przemówieniu, treściwie i szczegółowo określił projekt ministra rolnictwa Falkenheima, o zaprowadzeniu przymusowych włości rentowych i wykazawszy tak dodatnie jak i ujemne jego strony, wniósł następną rezolucję imieniem komitetu: „Towarzystwo rolnicze uznając potrzebę reformy obowiązującego ustawodawstwa w kierunku uwzględnienia specjalnego charakteru dziedziny agrarnej, wita z zadowoleniem myśl przewodnią przedłożenia o posiadłościach rentowych, zastrzegając jednakże konieczności licznych zmian wniesionego projektu, przedewszystkiem pod względem politycznym, aby uszanowano kompetencję Sejmu krajowego i wykonanie zastrzeżono czynnikom krajowym, oraz pod względem ekonomicznym, aby tworzenie średniej własności na zasadzie rentowej, w ustawie przedewszystkiem było uwzględnionem".

Do tejże rezolucji zabrał głos p. Chrząszczewski stawiając wniosek, iżby ze względów praktycznych na razie nie uchwalono tej rezolucji; po objaśnieniu jednak p. referenta, co do niektórych wątpliwości, absolutną większością głosów rezolucję przyjęto.

Z kolei zabrał głos prof. dr Leo w sprawie projektu rządowego do ustawy o stowarzyszeniach zawodowych. Referent przedstawiając słabe strony projektu, nie zgadzające się z charakterem naszego kraju, wniósł imieniem komitetu:

1) Trwając przy zasadach, wypowiedzianych kilkakrotnemi już uchwałami swemi, wyraża ogólne zgromadzenie Tow. rolniczego krakowskiego przekonanie, iż celem zapewnienia skuteczniejszej i silniejszej reprezentacji interesów rolnictwa, zachodzi nieodzowna potrzeba stworzenia w kraju naszym obowiązkowej organizacji stanu rolniczego za pomocą odpowiednich instytucyj.

2) Organizację tę przeprowadzić należy w drodze ustawodawstwa krajowego, by uwzględniała rzeczywiste stosunki i potrzeby naszego kraju; mianowicie też by zapewniła nowym tym instytucjom trwałe w ruuki żywotności i skutecznego w swym zakresie działania.

3) Spełnienie zadań ściśle ekonomicznych, o ileby niemi nie pokierowały rzeczone instytucje bądź bezpośrednio, bądź za pomocą swych oddziałów okręgowych, przypaść powinno specjalnym stowarzyszeniom dobrowolnym, zakładanym w miarę możności i potrzeby z inicjatywy i pod opieką wspomnianych instytucyj rolniczych.

4) Zgromadzenie poleca komitetowi, by na ankiecie, która ma być zwołaną przez Wydział krajowy w tej sprawie, dążył do osiągnięcia porozumienia z delegatami galicyjskiego Tow. gospodarskiego i w tym celu przeprowadził z komitetem tamtejszym rokowania.

Ks. Wróbel stawia wniosek, aby w myśl rezolucji prof. Leo, wysłać do Koła polskiego memorjał z energicznem protestem przeciw ustawie rządowej. Sprawa ta wywołała długą i żywą dyskusję, w której kolejno zabierali głos pp.: prof. Tadeusz Pilat, hr. Andrzej Potocki, poseł Herman Czecz, p. Wojciechowski, p. Brykczyński, ks. Adam Sapieha i radca Struszkiewicz. Po odpowiedzi prof. Leo na przemówienie wyżej wymienionych osób, poddał przewodniczący rezolucję komitetu pod głosowanie i takowa większością głosów uchwaloną została.

Wniosek Tow. rolniczego wielickiego, w sprawie sprzedaży soli bydlęcej, referował p. Stefan Konopka, a po bardzo ciekawem wyjaśnieniu dzisiejszego stanu sprzedaży tejże soli, przedstawił następujący wniosek:

Ogólne zgromadzenie poleca komitetowi, aby na właściwej drodze, postarał się o zmianę ustawy sprzedaży soli bydlęcej z dnia 30 marca 1893 r. dziennik rozporządzeń Nr. 65, w tym kierunku, ażeby: 1) Cena soli bydlęcej zniżoną została na 2 złr. 50 ct. czyli 5 koron. 2) Aby opakowanie tj. worki nie przenosiły ceny 30 ct. od 100 kilogr. 3) Aby za ładowanie nie była żadna więcej opłata pobieraną. 4) Aby ilość soli na jednostkę bydlęcą w wysokości 2 kilogramów rocznie przyznana, podniesioną została do 5 kilogr. 5) Aby manipulacja sprzedaży soli była uproszczoną i zdecentralizowaną. 6) Aby roczna ilość wymierzona dla poszczególniejszych odbiorców, wydawaną była w dowolnym czasie i także ratami. 7) Aby do denaturalizacji soli w miejsce piołunu, używaną była mąka rzepakowa, a dodatek tlenku żelaza żeby był usunięty.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto, jak również wniosek Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie, referowany przez włościanina Smagałę, domagający się słusznie ograniczenia prawa o domokrąstwie, szkodliwem tak dla przemysłu jak i handlu.

P. Aleksander Barański, z Kempna, zawiadomił zgromadzenie, iż udało mu się, po 30 latach żmudnej pracy, wynaleść aparat, za pomocą którego nasiona, trudno kiełkujące, wschodzą w czasie od 2—5 dni, tym sposobem nasiona, wschodzą prędzej od chwastów, kiełkownik oszczędza pracy 50% nasion i przyczynia się do znaczniejszej wydajności z morga, aniżeli przy zwykłych zasiewach. Komitet polecił wynalazcy, aby się zgłosił do oddziału rolniczego krakowskiego Uniwersytetu i żeby na polu doświadczalnem tegoż oddziału wykonał odpowiednią próbę.

Ks. Sapieha zwrócił uwagę obecnych, iż w tym roku lwowskie Towarzystwo rolnicze obchodzić będzie 50-tą rocznicę swego istnienia i, korzystając z okazji, zaprosił mowca wszystkich do wzięcia udziału w jubileuszu. Po wyczerpaniu dyskusji, podziękował Jan hr. Tarnowski ks. Adamowi Sapiesze i przybyłym członkom Tow. lwowskiego za łaskawy udział w obradach, i na tem posiedzenie zamknięto o godz. $9^1/_2$ wieczorem.

BANDYCI.

(Ciąg dalszy).

Łódź 9 kwietnia.

Do zawiązania tej bandy dopomógł mu skutecznie znany złodziej łódzki, Stanisław Matuszewski, którego mieszkanie, przy ulicy Nowopańskiej w Łodzi zazwyczaj było istną norą, kędy z różnych stron kraju gromadzili się rzezimieszkowie, a w ich liczbie i Mielczarek, znany tam pod nazwą „pana T.", i przychodzący zawsze w eleganckiej odzieży, w złotych binoklach i z dużemi, przyprawionemi wąsami Bywali tam również dwaj towarzysze jego wypraw złodziejskich, mianowicie: Romuald Kaczmarkiewicz (zwany w tej „paczce" „Romanem") i Władysław Szlaski („gruby Władek"), a oprócz nich Emanuel Lachowicz („Manel"), Karol Wandracz („Sołdacik"), Jan Olszewski („Rusek"), Antoni Szkudlarek, Karol Wastrach, Jan Gąsiorowski, tudzież inne indywidua, zażywające smutnego rozgłosu wobec policji łódzkiej i sądów karnych.

„Towarzystwo" spędzało czas na hulankach, pijatyce i pogawędce, przeważnie w języku niemieckim lub w żargonie złodziejskim prowadzonej...

Z tych to wyrzutków społeczeństwa dobrał sobie Mielczarek dziewięciu gotowych na wszystko i ślepo mu oddanych towarzyszów, którzy odtąd dzielili z nim stale zbójeckie trudy i łupy, a teraz podzielić mają także zasłużoną karę...

W bandzie panowała karność niezwykła. Podczas wyprawy Mielczarek obejmował władzę iście dyktatorską, kijami karcąc przewinienia podwładnych. Ze zdobytych łupów lwią część brał zawsze dla siebie, co nawet w końcu pośród reszty zbójców wywoływać zaczęło potajemne szemrania... Zrabowane przedmioty za cenę nader niską nabywał od rozbójników zamieszkały w Łodzi na Bałutach, żyd Hersz Guterman, znany dobrze tamtejszym złodziejom pod nazwą „Starego" i trudniący się stale paserstwem. Tenże Guterman miał pono pieczę o podwodach, tudzież o wszelkich przyborach i narzędziach, potrzebnych złoczyńcom do wypraw zbójeckich.

Banda Mielczarka w ciągu trzech miesięcy, oprócz licznego szeregu kradzieży, spełniła sześć napadów zbrojnych. Podczas ostatniego napadu — na dom kasjera w Bełdowie (pow. łódzki) p. Skassy, w d. 17-ym lutego r. z., — Mielczarek, Wandracz i Lachowicz odnieśli rany od broni palnej, wskutek czego cała banda rozpierzchła się na różne strony.

Sam Mielczarek udał się wówczas do Częstochowy, gdzie od pewnego czasu z kochanką swą, Anną Ziółkowską, zamieszkał był stale za paszportem Wrzesińskiego.

Tymczasem w niespełna tydzień po wspomnionym powyżej rozboju w Bełdowie, policja łódzka uwięziła podejrzewanego o różne przestępstwa Szlaskiego, który co do sprawców rzeczonego rozboju ważne poczynił zeznania. Dzięki zaczerpniętym z tego źródła wskazówkom, ujęto niebawem wszystkich zbójców. Wódz ich, Mielczarek, został aresztowany w Częstochowie w d. 24-ym lutego r. z. przez naczelnika straży ziemskiej pow. łowickiego, p. Kosowskiego. Przy rewizji znaleziono w jego mieszkaniu kilka cenniejszych przedmiotów, pochodzących z różnych kradzieży i rozbojów, zakrwawioną odzież, naboje, wytrychy, drąg żelazny do wyłamywania drzwi i t. p.

W toku śledztwa pierwiastkowego Mielczarek złożył dokładne opowieści o wszystkich kradzieżach i rozbojach, spełnionych przezeń osobiście lub przez jego bandę.

Oto z chronologicznej kolei najwydatniejsze ogniwa z długiego łańcucha zbrodniczej działalności rozgłośnego zbója.

Napad na dwór w Zawadzie.

W nocy, z d. 23 na 24-go listopada r. 1892 właściciel wsi Zawada, w pow. łęczyckim, p. August Wodzyński, udawszy się na spoczynek, usłyszał nagle głośne stukanie do drzwi frontowych. Wyjrzawszy przez lufcik i spostrzegłszy stojących na schodach kilku złoczyńców, p. W. porwał za rewolwer i dał ognia. Rabusie odpowiedzieli również wystrzałami, poczem wtargnęli do domu, obezwładnili p. W. i grożąc mu śmiercią, żądali pieniędzy. Pan W. oświadczył, że wszystkie pieniądze znajdują się w biurku, w kancelarji. Wówczas zbrodniarze zaczęli plondrować po mieszkaniu, wdzierając się nawet do pokoju dziecięcego i do sypialni. Tam na krzyk pani W. jeden z opryszków przyskoczył i nóż do jej piersi przyłożył, lecz na szczęście został odepchnięty przez innego zbójcę...

Tymczasem odgłos wystrzałów zbudził pokojówkę państwa W.. Kordaszyńską, ta zaś zaalarmowała śpiących po drugiej stronie kucharza i lokaja, którzy pobiegli natychmiast na górę. Zaledwie jednak uchylili drzwi od pokoju stołowego, padły ztamtąd jeden po drugim dwa strzały i kule rewolwerowe utkwiły we drzwiach. Wówczas lokaj wpadł na folwark i, rozbudziwszy sześciu parobków, wraz z nimi do dworu podążył. Aliści skoro tylko weszli na korytarz, ujrzeli tam stojącego na straży zbója, który, w jednej ręce trzymając świecę, a w drugiej rewolwer, groził, że strzelać będzie, jeśli się natychmiast nie cofną. Zdjęci trwogą, parobcy uciekli, zostawiając dwór dalej na pastwę rabusiów... C. d. n.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Odznaczenia. Cesarz nadał dozorcy kolejowemu kolei północnej cesarza Ferdynanda Józefowi Preinlowi w Krakowie z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej gorliwej i godnej pochwały służby, srebrny krzyż zasługi z koroną; zaś wachmistrzowi żandarmerji Antoniemu Plebanowi, nadał cesarz w uznaniu jego zasług około uratowania kilku ludzi z narażeniem życia, srebrny krzyż zasługi.

Mianowania. Rotmistrz I. klasy Henryk Pawel mianowany komendantem komendy żandarmerji krajowej nr. 10.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa, Roberta Kleeborn-Girtlera z Tarnowa do Lwowa, Wład. Kowalikowskiego z Wadowic do Tarnowa, oraz praktykanta konceptowego dr. Zygm. Padlewskiego ze Lwowa do Wadowic.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie, przeniosła kontrolera pocztowego, Jana Scharnagla, z Podwołoczysk do Lwowa, a kontrolera kasowego, Franc. Dudka z Białej do Przemyśla.

Konkursa. Lwowska durekcja skarbu, ogłasza koknurs na kilka pasad starszych komisarzy skarbowych, ewentualnie kilka posad komisarzy. Termin podań do 4 tygodni. Sąd powiat. w Milówce poszukuje pisarzy za wynagrodzeniem 20 złr.

FEJLETON.

61

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Może nie?! — Kulka przerwał.

— Ależ tak, tak! Jeżeli ja jestem już wachmistrzem, to wy powinniście być więcej niż oficerem, samym jenerałem!

Kulkę tak te słowa uderzyły, że aż drgnął na ławce. Nic jednak nie powiedział, tylko wąs sobie przygładził.

— Nie ma sprawiedliwości, nie ma! — ciągnął Chorzewski — i tak długo jej nie będzie, dopóki wszystko się nie zmieni.

Urwał i na towarzysza spojrzał jakby czekał, by tenże o co go zapytał.

— A co się ma zmienić? — Kulka nareszcie wykrztusił.

— Wszystko, kochany kolego Widzicie, ja jestem szlachcic i mam majątek, więc mnie żyć łatwiej; jak zechcę, kupię sobie nawet oficerstwo, wy zaś, dla tego samego, że pochodzicie ze stanu włościańskiego, mimo wielkich zasług, gotowiście do końca życia zostać na podrzędnem stanowisku. A kto temu winien? Ci, co są nad nami. Oni tylko panów lubią i tych protegują, biedni zaś nie znaczą w ich oczach nawet tyle, co bydło. Ręczę, żeście nieraz słyszeli, jak oficerowie nazywają żołnierzy, kaprali i wachmistrzów *Kannonenfutter*.

— Oj! nie raz słyszałem, nie raz!

— Niech was to przekona, jak nam życzą... A czy sądzicie, że nie byłoby inaczej, gdyby jenerałowie, którzy są nad oficerami, i ci, co są znów nad jenerałami, dla biednych ludzi lepiej byli usposobieni? Lecz zawsze u góry są najgorsi... Kto chce zatem, by lepiej było, ten powinien starać się tamtych usunąć, a wtedy pan Marcin Kulka sam zostanie jenerałem, bo mu się to słusznie należy.

Kulka przestał jeść, pić, tak słuchał swego kompana, wyrazy zaś co mu w ucho wpadały, tańcowały po głowie bardziej, niż gatunki i szwenkunki, i w duszy jego poczęły budzić wielkie pragnienia. Chociaż żona nazywała go osłem, on jednak wiedział, ile był wart, to też słowa kompana brał za proroctwo, które powinno się było rychło ziścić. Chorzewski widząc, że tą drogą najprędzej trafi do celu, przechylił się w tył i nogi pod stołem wyciągając, rzekł jakby od niechcenia:

— Jabym panu Marcinowi nie jedno jeszcze powiedział, lecz boję się, czy potraficie trzymać język za zębami.

— A czy to ja baba, czy co?

— Ja wiem, że wy nie baba, ale człowiek żonaty nie zawsze jest panem swojej woli i choćby sam chciał, czasem z czemś niepotrzebnem przed kobietą się wygada.

— Na mnie się to nie pokaże panie kamrat.

— A dacie mi na to słowo i rękę?

— *Mein Ehrenwort!* — odrzekł Kulka, koledze szeroką dłoń podając.

Chorzewski przysunął się bliżej do towarzysza. Zaczął mu teraz opowiadać, jakie wypadki w świecie się gotowały. Ponieważ wszędzie panowała niesprawiedliwość, tak dobrze u Niemca, jak u Moskala, Włocha, Francuza, przeto wszystkie narody bez wyjątku postanowiły obalić istniejący porządek rzeczy, by na gruzach despotyzmu wznieść rządy wolności, równości i braterstwa. A gdy to nastąpi, wówczas żaden już rotmistrz nie będzie w szkole męczył osiwiałych wiarusów głupiemi szwenkunkami, bo wtedy tacy, jak Kulka, z pewnością zostaną jenerałami. Chorzewski wiedząc już z doświadczenia, że porywczem wspomnieniem o Polsce, mógłby rzecz popsuć, w Galicji bowiem wszystko, co było ludem i z jego łona wyszło, wskutek bezustannej agitacji urzędników, miało o Polsce najgorsze wyobrażenie, trzymał się ciągle w ogólnikach, i główny nacisk kładł jedynie na to, że po zmianie teraźniejszych stosunków, każdy będzie szczęśliwy.

Kulka słuchając, miał szum w uszach, serce biło mu pod uniformem, jak ongi, gdy go rotmistrz w szkole o szwenkunki pytał, na czoło zimny pot mu wystąpił. To co słyszał, bardzo mu się podobało, wszakże równoczeście czuł w sobie wielki niepokój, prawie trwogę. Chorzewski ośądziwszy, że grunt jest już dostatecznie przygotowany, postanowił ciąg dalszy na później odłożyć, aby zbyt wielką gorliwością wszystkiego nie popsuć. Czas jakiś trzymał się więc tylko w ogólnikach, a przypomniawszy towarzyszowi, iż przyrzekł tajemnicy dochować, obiecał przy sposobności jeszcze więcej ciekawych rzeczy mu powiedzieć, poczem zapłacił za wino i szczupaka i z Kulką do domu wrócił.

XIII.

Pani Sydonja nazajutrz po poznaniu Chorzewskiego wybierała się właśnie na przechadzkę, gdy służąca wbiegła do jej pokoju.

— Proszę pani, przyszedł ksiądz kapucyn — rzekła.

Łatwo się domyśliła, że to był ten sam, który onego czasu pomagał wykraść Stanisława. W każdym razie jego odwiedziny zapowiadały coś niezwykłego.

— Proś go, proś — odpowiedziała zdejmując kapelusz, który już miała na głowie.

Za chwilę wszedł O. Piotr. Bledszy był, bardziej chudy i posępniejszy niż dawniej. Kilkotygodniowe rekolekcje, na które go skazano, za wyłamywanie się z pod przepisów klasztornych, nie wyszły mu na zdrowie. Przywitawszy się z panią Sydonją, w te słowa przemówił:

— Drugi raz, pani dobrodziejko, sprowadzają mnie ważne rzeczy do jej domu, mam jednak nadzieję, że taka, jak pani, patrjotka, nie weźmie mi za złe, iż pokładam w niej całe zaufanie.

Pochlebne słowa musiały jej się podobać. Uśmiechnęła się i odrzekła:

— Ksiądz dobrodziej raczy tylko powiedzieć, w czem mu mogę być pomocną, a najchętniej wszystko uczynię.

— Będę otwarty, pani dobrodziejko i prędko się sprawię, gdyż mało mam czasu. Tu, na Podgórzu, mieszka pewien człowiek, mój wielki przyjaciel, nawet krewny daleki, z którym jak najprędzej muszę się widzieć. Ponieważ nie znam tu nikogo, więc chcę panią prosić, by nasze spotkanie mogło w domu pani nastąpić.

— Z największą przyjemnością księże dobrodzieju.

— I jeszcze mam jedną prośbę. Człowiek, którego widzieć potrzebuję, jest wojskowy, a że my, kapucyni, nie jesteśmy u rządu austryjackiego dobrze zapisani, więc muszę rzecz tak urządzić, bym ztąd nie potrzebował wychodzić. Gdyby go ze mną w mieście ujrzano, przełożeni jego mogliby Bóg wie co pomyśleć, tymczasem tylko interesa czysto familijne nakazują mi się z nim widzieć. Jeżeli pani dobrodziejka łaskawa, to prosiłbym o wysłanie zaraz przez służącą tego oto listu i o wskazanie mi pokoju, w którymbym mógł sam na sam z nim pomówić.

Pani Sydonja wziąwszy list do ręki, nie mogła nie spojrzeć na jego adres. Zresztą nie sama ciekawość kazała jej to uczynić. Wszak musiała wiedzieć do kogo był wystosowany, by służąca, która czytać nie umiała, nie błądziła potem po mieście i nie wypytywała przechodniów, gdzie mieszka pan, którego nazwisko znajdywało się na adresie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

W Ameryce północnej kobiety korzystają nieraz z tych zdolności i często spotykać je tam można w sądach, w charakterze obrońców lub oskarżycieli.

Co się tyczy gadulstwa, chęci opowiadania o czemśkolwiek i komukolwiek, rozmów nieustających o służących, kuchni i gałgankach, wszystko to są następstwa nieuniknione rodzaju życia, na jakie kobieta jest skazaną w dzisiejszych warunkach społecznych.

Zamknijcie się panowie na lata całe w ciasnem kółku zajęć domowych, a zobaczymy, o czem mówić będziecie!... Niejeden z nas opuściwszy swe zwykłe zajęcie i nie mogąc rozmawiać o swych pracach, przedsięwzięciach, projektach i czynnościach codziennych, nie może się także zdobyć na jedno bodajby zdanie, bardziej interesujące i milczy jak ryba, a jeżeli chce koniecznie mówić, to rozmowa jego niczem nie różni się od rozmowy przeciętnej kobiety, z tem tylko zastrzeżeniem, że kobieta w podobnych razach rozwija więcej wdzięku, lekkości i dowcipu.

Rousseau powiada, że kobiety są z natury podstępnemi i kokietkami. Gdybyśmy nawet zgodzili się na ten zarzut, musimy zarazem przyznać, iż wady powyższe, są koniecznem następstwem gwałtownej chęci podobania się i starań o powodzenie. Czy nie byłoby możebnem przyczyny owe pokierować tak, aby wydały dobre skutki?...

Zależy to tylko od społeczeństwa. Mężczyźni, wyzyskując skłonności kobiet na swą korzyść, nieraz, a nawet prawie zawsze, są głównymi twórcami tych błędów. Gdyby przestano uważać kobiety za bożyszcza lub zabawki, chcąc nie chcąc musiałyby one zająć stanowiska im właściwe i wspomniane powyżej chęci podobania się i starania o powodzenie, musiałyby rozwijać jedynie na drodze obowiązku i zajęć codziennych.

Słusznie też powiada Grimm, że wszelkie wady, jakie tylko zarzucamy kobietom, są wynikiem złego wychowania i warunków społecznych. Czyż można się dziwić, że są one podstępnemi, fałszywemi, skoro wszelkie dążności mężczyzn, mają na celu budzenie i podsycanie w nich uczuć, które prawa towarzyskie nakazują ukrywać. Z chwilą, gdy młoda kobieta wchodzi w świat, wszyscy spiskują przeciw niej i przeciw jej cnocie. Zdawałoby się, że całemu społeczeństwu zależy na jej zgubie i cudem prawie potrafi ona ujść zasadzek, zastawionych na jej niewinność i prostotę. Kto w dobrej wierze zastanowi się nad nieszczęściami, nieodłącznemi od podobnej sytuacji, ten nie potępiając kobiet, musi przyznać, iż ogólnie biorąc, są one lepszemi od mężczyzn.

Jeżeli zatem mężczyźni do tego stopnia odpowiedzialnymi są za błędy lub śmiesznostki kobiet, w takim razie niezbyt pomylił się pewien powieściopisarz, który dowodził, że wszelkie deklamacye, wymierzane przeciw żeńskiej połowie rodzaju ludzkiego mają źródło w jednej z następujących trzech przyczyn: złe serce, zły wybór, zła żona.

Trzy powyższe przyczyny dadzą się nawet sprowadzić do dwóch: złośliwość i głupota.

Takiego zdania był prawdopodobnie Bernard de Saint-Pierre, który w jednej z prac swoich twierdzi, że „pomimo wszelkich satyr, pisanych przeciw kobietom są one lepszemi niż mężczyźni. Mają one prawie te tylko wady, które sami w nich zaszczepiamy, my zaś mamy wiele takich, jakich one wcale nie mają".

Zresztą zastanówmy się tylko bezstronnie a musimy przyznać, że mnóstwo zarzutów, czynionych kobietom, odnosi się tak samo i do mężczyzn.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 11 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Juljusza papieża i Damiana, jutro Justyna męczennika i Idy panny.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno przez cały miesiąc na: cietrzewie, głuszcze; do połowy zaś b. miesiąca na: słomki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: łososia, pstrąga, czeczugę, (do 15-go b. m), sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę. Ochraniać zaś należy: szczupaka (do 15-go bm)., lipienia, gławowicę, bolenia jazia, świnkę, czopa, wyrozuba i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 52, zachód słońca przypada na godz. 6 minut 26 po południu. Długość dnia godzin 13 minut 34.

Jutro o godz. 1 minut 32 rano przypada pierwsza kwadra księżyca. Kalendarz przepowiada wraz ze zmianą lunacji dnie pochmurne, wietrzne i przelotne deszcze.

Ciepła rano stopni 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wielki festyn ogrodowy, o którym pisaliśmy już kilkakrotnie, dobrze się zapowiada. Prace komitetu raźno postępują. Program w głównych zarysach został już ułożony, a w dniu 18-tym b. m. na ogólnem posiedzeniu w sali Rady miejskiej przedłożony będzie do uchwały. W skład ściślejszego komitetu weszły pp. Józefowa Brandtowa i Alfredowa Wierusz Kowalska z Monachjum. Udział tych pań zapewnia loterji artystycznej, która będzie główną atrakcją tegorocznego festynu, niezwykle bogaty zbiór szkiców i innych artystycznych utworów artystów zamieszkałych po za granicami kraju. Między innymi Henryk Siemiradzki i Kazimierz Pochwalski przyrzekli przysłać swoje prace.

* **Śpiewacy opery**: p. Marja Arnoldi i p. Maurycy Bruszewski, wystąpią raz jeden na scenie naszego teatru w poniedziałek. Artyści słyszeć się dadzą w kilku wyjątkach z oper, z których „Faust“ Gounoda, zajmie największą część programu. Prócz tego p. Bruszewski odśpiewa kilka pieśni religijnych podczas sumy, w niedzielę, w kościele NP. Marji.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej Rady miejskiej w dniu wczorajszym było więcej, niż zwykle ożywione, pierwszy bowiem wniosek p. Romana Chmurskiego w sprawie zwrócenia uwagi komisarzy Magistratu, na niewłaściwe tworzenie w sieniach kamienic i ulicy kramów i wystaw z tandetą żydowską, nielicujących z estetyką, wywołał żywą dyskusję, zakończoną uchwałą, aby panowie komisarze jak najenergiczniejszą zwrócili baczność na te tandety uliczne. W dalszym ciągu zastanawiano się nad linją regulacyjną nowej ulicy przez grunta Fiszerowskie do Czarnej Wsi i uchwalono również linję regulacyjną przedłużenia ulicy Topolowej aż po rogatkę mogilską.

Pięknie i uroczyście odbyło się wczoraj posiedzenie Towarzystwa prawniczego w małej sali Rady miejskiej. W przystrojonej egzotycznemi roślinami sali, członkowie Towarzystwa we frakach i białych krawatach, powitali swego prezesa, p. Józefa Jasińskiego, składając mu życzenia przy sposobności 50-letniego jubileuszu w zawodzie prawniczym. Do sędziwego jubilata przemówił imieniem Towarzystwa, w ciepłych i serdecznych słowach, rektor Uniwersytetu, Fryderyk dr. Zoll, podnosząc jego zasługi jako prawnika i obywatela. Towarzystwo, pragnąc uczcić swego prezesa, który od założenia w Krakowie tej pięknej instytucji, bez przerwy jej przewodniczy, mianowało go swym członkiem honorowym, wreszcie na wniosek prof. dra Rosenblatta, aby tak uroczystego dnia nie zajmować żadnemi sprawami Towarzystwa, jednogłośnie uchwalono odłożyć rozprawy do następnego posiedzenia.

Raut w pałacu Spiskim u państwa delegatostwa Laskowskich, na dochód panien Ekonomek, wypadł wczoraj bardzo dobrze, ale bliższe szczegóły, dla braku miejsca, jesteśmy zmuszeni odłożyć do numeru jutrzejszego.

Z „Sokoła“. Próby ćwiczeń wspólnych, które mają być wykonane na drugim zlocie Sokolim we Lwowie, podczas Wystawy krajowej, odbywają się w sali „Sokoła“ w poniedziałki, środy i piątki od godz. w pół do 8-mej do wpół do 9-tej a dla członków, którzy w tej godzinie czasu nie mają, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9 do 10. Wobec niedalekiego już terminu występu, pożądanem jest, aby jak największy zastęp członków brał udział w tych ćwiczeniach.

* **Kasyno powszechne.** W sobotę 14 bm. odbędzie się w Kasynie wieczorek z tańcami przy dźwiękach orkiestry 56 pułku pod kierunkiem kapel. p. Heydy. Panowie w strojach balowych.

Ćwiczenia. Na Grzegórzkach rozpoczęły się już ćwiczenia inżynierji wojskowej z pionierami około stawiania mostów pontonowych, tak stałych jak i łańcuchowych na Wiśle.

Z literatury. W tych dniach opuszczą prasę zaległe numera „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“. W jednym z nich będzie się mieścił życiorys ś. p. Ryszarda wraz z jego portretem.

Restauracja. Fasadę Sukiennic uszkodzoną od strony kościoła św. Wojciecha rzemieślnicy właśnie naprawiają. Przy tej okazji możeby magistrat zwrócił także uwagę na wnętrze halli, gdzie wilgoć zupełnie zniszczyła herby miast, wymalowane po nad sklepikami. Hala niesie piękny dochód, więc jej wygląd powinien być także przyzwoity.

Ostrzeżenie. Otrzymaliśmy pismo następujące: Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, że występujący od kilku dni w restauracji Johnów, śpiewak kupletowy Steidler, jest jednym z tych, którzy wyśmiewają się z wszystkiego co polskie i drwią sobie z nas w kupletach śpiewanych we Wiedniu, Gracu i t. d. Nie gardzi on jednak polskim groszem, po który aż do nas zawitał. Pan ów śpiewał n. p. w Gracu między innemi także kuplet: *Von Polen sind nur Läuse zu holen!* co piszący sam słyszał.

Panna Mira Heller, wyjechała do Lwowa, gdzie wystąpi po raz pierwszy w teatrze we czwartek w „Rycerskości wieśniaczej“.

Ze sfer adwokackich. Dr Ludwik Seeliger wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Kolbuszowej. — Dr Józef Jezierski, adwokat w Mielcu przesiedlił się do Rozwadowa, a zaś dr Izydor Baumann, adwokat w Ulanowie do Sokołowa. Substytutem pierwszego mianowany został dr Miecz. Brzeski, adwokat w Mielcu, drugiego dr Wacław Dundaczek, adwokat w Nisku.

W sprawie Morskiego Oka, jak donoszą z Wiednia, rząd w porozumieniu z Węgrami wydał polecenie do komisjonalnego zbadania sporu granicznego przy udziale obustronnych geometrów. Komisja ta odbędzie się prawdopodobnie na początku czerwca b. r. Ze Lwowa delegowany jest geometra Adolf Skoda. Pismo, które w tej mierze z instrukcjami wystosował minister Plener do lwow. dyrekcji skarbowej, tchnie duchem bardzo przychylnym dla pomyślnego na naszą stronę załatwienia sprawy. P. Skoda zebrał się już do sumiennego jej przestudjowania, zanim wyjedzie na miejsce.

Ks. Kantakuzen, dyrektor departamentu spraw duchownych w Petersburgu, ten sam, który miał o Krożach zdać carowi sprawiedliwą relację, a który zatarł wszystko, bo mu Orżewski podsunął do nabycia za bezcen piękne dobra, o czem pisaliśmy swego czasu, umarł kilka dni temu w południowej Francji. Powiadają, że popadł on już był za Kroże w niełaskę i że to jego śmierć przyspieszyło. O ustąpieniu Orżewskiego z Wilna, o czem dzienniki donosiry, znów przycichło.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego. Kanoniczną instytucję na beneficjum w Kobylnicy (Felbach) otrzymał ksiądz Wincenty Czyżewski, kooperator w Kozłowie.

Zmiana własności. Dobra Zagrobela i Janówka, nabył od księcia Radziwiłła p. Tadeusz Czarkowski-Golejewski za kwotę 300.000 złr.

Gorliwy światłodawca. W Draganówce, w Tarnopolskiem, Wincenty Zachariów, nauczyciel ludowy pobił uczennicę, Marję Przybisz tak silnie, iż 11-letnie dziecko po kilkudniowej chorobie umarło. Sąd wdrożył postępowanie karne przeciw zbyt gorliwemu nauczycielowi.

Audjencja. Papież przyjmował we czwartek na audjencji prywatnej księcia Marcelego Czartoryskiego z małżonką, oraz małżonkę księcia Aleksandra Czartoryskiego.

* **W Oświęcimiu** odbędą się w sobotę i w niedzielę dwa wieczory uroczyste Kościuszkowskie. W pierwszym przyjmą udział p. Salwowa: fortepian, Dr W. Lewicki słowo wstępne, pp. Malarski i Tobiczek śpiew solowy i p. Kalita w deklamacji. Na zakończenie amatorzy odegrają „Alcybiadesa“ dramat w 1 akcie Michała Wołowskiego. Drugi wieczór ludowy. W program tego wieczoru wchodzi: 1) Słowo wstępne; 2) Gra na fortepianie; 3) Deklamacja; 4) „Kościuszko pod Racławicami“, obraz IV., „Bartosz Głowacki“ i obraz VI. „Racławice“. Po przedstawieniu rozdane zostaną książeczki pamiątkowe.

Towarzystwo teatru ludowego, zawiązane we Lwowie, podjęło już raźno pracę w myśl swej ustawy. Cele, dla jakich Towarzystwo zawiązało się, znane są już powszechnie. Teatr ludowy wychodzi z założenia, że oświata ludu nie może być jedynie rozszerzaną zapomocą książek i dzienników. Nauka i poważne czytanie są konieczną podstawą wszelkiego umysłowego i moralnego postępu ludowego, lecz oświata zajmie wtedy dopiero naprawdę masy i wtedy uszlachetni ich obyczaj, jeśli lud, obok zabawy grubej i bezmyślnej, zakosztuje także zabawy, opartej na oświacie, rozwijającej serca i umysły.

Tej zabawy chce dostarczyć ludowi Towarzystwo „Teatru ludowego“. Aby mogło działać, potrzebuje środków materjalnych, potrzebuje poparcia i sympatji całego społeczeństwa.

Pierwsze przedstawienie inauguracyjne odbędzie się w niedzielę, w d. 15 kwietnia b. r., w wielkiej sali „Sokoła“ we Lwowie. Przedstawienie to, poświęcone przedewszystkiem czci Kościuszki, będzie zarazem dalszym programem obchodu pamiątkowego w stuletnią rocznicę bitwy pod Racławicami.

Polacy Kossuthowi. Polacy w Budapeszcie wydelegowali p. Jerzego Pobóg Pułjanowskiego, celem wyrażenia kondolencji rodzinie Kossutha. P. Pułjanowski poszedł do nich z wizytą kondolencyjną w poniedziałek. Przyjęli go obaj synowie Kossutha, Franciszek i Ludwik. Delegat wyraził żal całej Polski po stracie Kossutha ojca i współczucie tych, którzy udział brali w walkach o wolność węgierskiego narodu. Franciszek Kossuth powiedział, co następuje: „Dziękuję panu serdecznie za wyrażone współczucie Polaków dla naszej boleści. Proszę przyjąć zapewnienie, że ojciec mój, jako wielki przyjaciel szlachetnego narodu waszego, wszczepił i w nas, swoich synów, uczucie gorącej przyjaźni dla Polski całej a uwielbienia dla walecznych legjonistów polskich z 48 roku. Przyjmując telegram, jako dowód pamięci dla ojca, a życzliwość dla mojej rodziny, zapewniam, że w mojem sercu wdzięczność dla Polaków, za ich szczere współczucie nigdy nie zaginie! Mandatarjuszom pana jeszcze raz specjalnie imieniem mojej rodziny dziękuję!“

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie reprezentowane było korporatywnie na pogrzebie Kossutha, wystąpiło ze swoim wspaniałym sztandarem i koroną cierniową, związaną szarfami o barwach narodowych, na których widniał napis: „Hołd Polaków Ludwikowi Kossuthowi“. Deputacja zwracała przez całą drogę pochodu pogrzebowego ogólną na siebie uwagę, zachwycano się, niesioną aż do mogiły Kossutha, „koroną“, która przez burmistrza miasta, Gerlocy'ego, imieniem Stow. Polaków w Budapeszcie, złożoną została na trumnę Kossutha do mogiły jego, i była — prócz wieńców czterech rodziny Kossutha—jedynym wieńcem, który dostąpił tego zaszczytu, że spoczął na trumnie Kossutha.

W sprawie odpoczynku niedzielnego. Więc dla omówienia i przedsięwzięcia odpowiednich śro-

dków celem odmiany nieprawidłowych stosunków, jakie ustawa o odpoczynku niedzielnym wśród społeczeństwa naszego wytworzyła — odbędzie się we Lwowie 15 b. m.

„Illustrirte Leip. Zeitung“, zamieściła z powodu uroczystości Kościuszkowskich portret naszego bohatera, obszerny artykuł o Krakowie, jego zabytkach sztuki i historji, wraz z całym szeregiem ładnych ilustracyj przedstawiających najcenniejsze budowy i widoki starożytnego polskiego grodu.

„Le petit Journal“, wydawany w Paryżu w 1.200.000 egzemplarzy dziennie umieścił portret Tadeusza Kościuszki z obszerniejszym artykułem, w którym znajdują się te słowa: „Kościuszko i Madaliński zrewoltowali Polskę. czem zmusili do zmobilizowania wojska tak pruskie, jak i austrjackie, które w przeciwnym razie byłyby może pociągnęły nad Ren przeciw republice francuskiej. Kto wie, czy bez szlachetnej Polski, Francja nie byłaby była zwyciężoną i czy już w latach 1793 i 1794 nie bylibyśmy mieli nieprzyjacielskiej inwazji, która nastąpiła w r. 1814.“

Z Wystawy. Postanowienia o cenie biletów wstępu na plac powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie 1894.

I. Bilety do jednorazowego użytku: Na uroczystość otwarcia Wystawy 3 złr.; w dzień otwarcia, po uroczystości 1 złr.; w dni powszednie od godz. 9-ej rano do zamknięcia placu Wystawy 50 ct.; w dni powszednie od godz. 5-ej po południu do zamknięcia placu Wystawy, oraz w niedzielę i święta przez dzień cały, począwszy od g. 8 rano 35 ct.; dla dzieci do lat 12 wieku we wszystkie dni 20 ct.; dla wojskowych niższych stopni, od feldfebla począwszy, dla służby urzędów państwowych, krajowych, miejskich i dla służby kolejowej, o ile będą w mundurach, we wszystkie dni 20 ct.

II. Książeczki biletowe (Blocks) zawierające: 20 kart wstępu, ważnych na wszystkie dni, oprócz dnia otwarcia 8 złr.; 20 kart wstępu, ważnych w dni powszednie od godz. 5-ej po południu, oraz w niedzielę i święta z wyjątkiem dnia otwarcia 6 złr.; 20 kart wstępu dla uczniów szkół średnich i ludowych, włościan, czeladzi rzemieślniczej oraz robotników, ważnych na pewien z góry oznaczony dzień cały 4 złr. (karty te wydawane będą na podstawie poszczególnych przepisów, za poprzedniem 24 godzinnem zgłoszeniem w biurze Dyrekcji, ul. Jagiellońska l. 15).

III. Karty abonamentowe (permanentki): Na cały przeciąg trwania Wystawy (z wyjątkiem uroczystości otwarcia) ważne przez dzień cały, opiewające na imię i nazwisko po 16 złr.; takież karty dla urzędników państwowych, krajowych, miejskich, kolejowych i urzędników tych instytucyj, które znaczniejsze kwoty złożyły jako subwencję na cele Wystawy, dalej dla wojskowych wszelkich stopni w czynnej służbie po 12 złr. (Każda karta abonamentowa musi być zaopatrzoną w fotografię posiadacza i jest ważną tylko dla tej osoby, której została wydaną. Znaleziona w ręku innej osoby zostanie unieważnioną).

Uwaga: Dyrekcja zastrzega sobie prawo poczynienia zmian w powyższych postanowieniach, które to zmiany nie mogą jednakże uszczuplać praw nabytych przez posiadaczy stałych kart wstępu.

We Lwowie d. 10 kwietnia.

Dyrektor Wystawy: Marchwicki. — Sekretarz Wystawy: Jan K. Zieliński.

Z c. k. krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z d. 9 b. m. powzięła między innemi następujące uchwały:

1. Zatwierdzić wybory delegatów Rad. powiat. do Rad szkolnych okręg.: dr. Stan. Schätzla w Brzeżanach; ks. Jana Pilcha i dr. Karola Rudnickiego w Dąbrowie. ks. Kazim. Logi we Lwowie. (zamiejska); Mik. hr. Reja i Tyt. Bujnowskiego w Pilznie; ks. Wład. Sapiehę w Przemyślu; Józ. Szymonowicza w Tłumaczu; ks. Jana Bilińskiego i dr. Jul. Olpińskiego w Trembowli: Art. Pędrackiego w Turce.

2. Ustanowić osobnych nauczycieli religji rz. kat. dla 6 klas. szkoły męskiej w Rzeszowie i dla 5 klas. szkoły żeńskiej w Wieliczce od 1 września 1894.

3. Przekształcić jednoklasowe szkoły ludowe: w Cmolasie i Lipnicy, pow. Kolbuszowa i w Przewłoce, pow. Buczacz na dwuklasowe od 1 września 1894.

4. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Kar. Chlebowskiego, kierującym naucz. 3-klas szkoły w Świątnikach; Stan. Jankowskiego w Krauszowie: Franc. Rycicwicza naucz młod 5-klas. szkoły w Nowym Targu; Marję Furkównę w Niemirowie; Wilh. Hreczańską we Wrocowie: Zofię Sudiównę w Surochowie; Ant. Rasia w Morawsku; Ferd. Kozdrońskiego w Błyszczywodach; Teof. Swierczyńskiego w Juszczynie; Marc. Czaprana w Piasecznej; Ludw. Kurlakowską w Bogdanówce; Alojzę Rogulską naucz. młodszą 5-klas. szkoły w Skale; Ign. Łabanowskiego w Turylczu; Franc. Pacułę w Grochowcach; Piotra Łozińskiego w Pikulicach; Wojc. Mazurkiewicza w Karwodrzy; Tom. Gawina w Zaczarniu; Józ. Wysoczańskiego w Warężu mieście; Bart. Kolbiarza w Krościenku nad Dunajcem: ks. Piotra Petrycię. naucz. religji gr. kat. w 4-klas. szkole męskiej w Żurawnie; Wład. Pajora w Nowem Siole; Jana Kujłowskiego w Dubrawce; Jana Kostyszyna w Mużyłowie; Wandę Rusińską w Szwejkowie; Kam. Panasińską, starszą naucz. 5-klas. szkoły żen- w Podhajcach; Jana Durbasa w Kasińce Małej; Franc. Rydzika w Witkowicach; Józ. Witoszyńskiego w Łanach; Ant. Markowskiego w Piadykach; Jana Filipowicza w Oskrzesińcach; Jana Kisielewskiego w Gwoździcu Małym; Marję Gustawową w Szczepiatynie; Kam. Zabiegłową w Tarnoszynie; Zygm. Wierzchowskiego, kieruj. naucz. 5-klas. szkoły w Ropczycach; Jana Filipczaka naucz. w Kluczowie Wielkim. (C. d. n.)

Z teatru. Dziś komedja w 3 aktach z francuskiego „Wzór mężów“ i komedja w 1 akcie J. Kościelskiego „Dziennniczek Justysi“. W piątek komedja w 3 aktach, 4 odsłonach Michała Bałuckiego „Bajki“, oraz obraz historyczny w 1 akcie Adama Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“. W sobotę i w niedzielę „Bajki“ i „Kościuszko w Petersburgu“.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Teodor Szajnok, urzędnik Wydziału kraj. przeżywszy lat 61.

We Lwowie zmarli: Leon Zygmunt, oficjał pocztowy lat 40 i Adam Jabłoński, obywatel m. Lwowa i właściciel realności lat 87.

W Wörishofen, w kwiecie wieku Kazimierz Mecherzyński, doktor praw.

ROZMAITOŚCI

Uroczystości rzymskie. W poniedziałek ubiegłego tygodnia, w ogrodach Kwirynału była „garden party“ czyli „lunch“ dla całego wyższego towarzystwa rzymskiego, na który zaproszono też około półtora tysiąca lekarzy, licząc także ich żony. Było to prześwietne zebranie. W gajach bukszpanowych i mirtowych, mających kształty architektoniczne, zastawiono stoły z podwieczorkami i najlepszemi winami, a setki sług w karmazynowej liberji domu sabaudzkiego częstowały gości. Czas był przecudny, niebo bezchmurne, iście włoskie. Kwiat arystokracji i świata politycznego napełniał ulice ogrodu. Muzyka odzywała się w gęstwinie. Około godz. 5 przybyli królestwo oboje. Król był ubrany po cywilnemu, królowa nosiła jasno-liljowy strój aksamitny, kapelusik tejże barwy i miała cztery rzędy ogromnych pereł na szyi. Wszystkie panie odznaczały się najwykwintniejszemi strojami. Królestwo zabawili przez parę godzin w ogrodzie, obchodząc ulice ze swoim dworem i przyjmując gości w pawilonie. W innym odbywały się tańce, a płeć piękna w kapeluszach tańczyła ochoczo. Większa część pań i panien, prześwietnie wystrojonych, odznaczała się liljowym i jasno pomarańczowym kolorem.

Tegoż dnia przed „garden party“ liczna publiczność słuchała w gmachu Eldorado rozprawy doktora Dobrzyckiego z Warszawy, o potrzebie utworzenia na przyszłych zjazdach osobnego wydziału dla prasy lekarskiej. Mowcę witano hucznemi oklaskami.

Wieczorem nastąpiło „oświetlenie przechadzki archeologicznej“, to jest starożytnego Rzymu, Palatynu, Forum, Kolosseum i innych zwalisk, bengalskiemi ogniami i elektrycznem światłem. Było to doprawdy malownicze i czarujące widowisko. Puszczono strugi światła elektrycznego na łuki tryumfalne i na pustkowie rzymskie, na amfiteatr, na Cieplice Karakalli, na piramidę Kajusa Cestjusza, na Via Appia. Królestwo z dworem i z ciałem dyplomatycznem przypatrywali się temu czarodziejskiemu widowisku z wierzchołka Palatynu, ze zwalisk pałacu Cezarów.

Policja warszawska śledzi gorliwie sprawców złośliwego figla, którym od kilku dni bawi się cała stolica. Dokoła placu Saskiego, gdzie, jak wiadomo, na wniosek Hurki, wystawiona ma być kosztem czterech miljonów rubli cerkiew prawosławna, sterczą płoty, odgraniczające miejsce, przeznaczone na budowę. Wyjazd Hurki z Warszawy, wyjazd, prawdopodobnie już ostateczny i niepowrotny, wzbudził w mieszkańcach Warszawy nadzieję, że cerkiew, na którą dotąd, pomimo najgorliwszych usiłowań, zdołano zebrać zaledwie ćwierć miljona, nie przyjdzie do skutku i zamiar Marji Andrejewny spełznie na niczem, to też szczerze się bawiono, kiedy nazajutrz po wyjeździe jenerał-gubetnatora, wszyscy przechodzący wzdłuż Krakowskiego przedmieścia mogli wyczytać na płocie budowy wielki napis czarnemi literami: „Tu są parcele do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. Wiadomość na miejscu!“

Dziwna choroba. W jednym ze szpitalów paryskich leczy prof. Ciborin dziwną kobietę. Cierpi ona na somnabulizm i w śnie takim przybyła do Paryża. Po raz czwarty w życiu chora wpada w stan podobny. Podczas tego snu rozpoczyna zwykle podróże, przyczem rozmawia, pyta się, odpowiada, słowem sprawia wrażenie osoby zupełnie przytomnej. Kiedy się jednak budzi, nic z tego wszystkiego nie pamięta, jak się to zwykle lunatykom przytrafia. — Podobne wypadki są już znane w medycynie, ale obecna pacjentka budzi szczególniejszy interes. Prof. Ciborin zadał sobie przedewszystkiem pytanie: czy nie ma przypadkiem do czynienia z hypnotyzmem i czy nie ulega ona czyjej woli w tych podróżach. Po zbadaniu chorej, prof. C. utwierdził się w przekonaniu, że jej sen pochodzi z tak zwanej autosugestji. Po przeprowadzeniu systematycznej kuracji, dziwna pacjentka czuje się prawie zupełnie zdrową, tylko zapomniała wszystkiego, co ją w ubiegłej, podczas snu przeszłości spotkało. Miesiąc ten od 8 lutego do 15 marca dla niej nie istnieje.

Zabójstwo na ulicy. Mantua, znane miasto włoskie, było w sobotę widownią strasznego dramatu. Redaktor naczelny medjolańskiego dziennika *Sera*, Orest Cipriani, strzelił tam trzykroć na ulicy Fratelli Bandieri, do dra Proviedo Siliprandi, powszechnie znanej w mieście osobistości. Zaczaiwszy się za powozem, Cipriani przyskoczył do przechodzącego dra Siliprandi, pochwycił za gardło i wystrzelił po dwakroć, wołając: „Giń, morderco mego szczęścia rodzinnego!“ Między napastnikiem a ranionym już napadniętym wszczęła się walka ręczna, Cipriani jednak zdołał jeszcze po raz trzeci wystrzelić i ta kula utkwiła już w czaszce dra Siliprandi, który padł bezprzytomny i odwieziony został do domu, gdzie lekarze oświadczyli, iż nie ma żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Cipriani sam oddał się w ręce sprawiedliwości a wykrzyknik jego przy napadzie na dra Siliprandi, świadczy, iż w grę wchodziła tu kobieta.

Bibljoteka w... w torbie podróżnej. Niejaki p. George Salomon w Paryżu zgromadził bibljotekę, złożoną z 700 tomów, którą najwygodniej pomieścić można w zwykłej torbie podróżnej. Są to mianowicie same miniaturowe wydania, zebrane z całego świata i drukowane w różnych językach. Największy z tomików, zawierający „Bajki“ Lafontaine'a, ma 55 milimetrów wysokości i 33 milimetry szerokości. Najmniejszemi zaś są „Almanachy“, drukowane w Karlsruhe w latach 1817 do 1840 po niemiecku, wysokości 14, szerokości zaś 9 milimetrów. Jedną z tych kolibrowych książeczek jest „Droga Krzyżowa“ (14 i 6 milimetrów), opatrzona ilustracjami, przedstawiającemi stacje Męki Pańskiej. Większość tych maleńkich wydawnictw jest treści religijnej, sporo jest także Biblij, kalendarzyków i śpiewników. Książeczki pochodzenia angielskiego i niemieckiego są piękniejsze od francuskich, mają bowiem czyściejszy druk i wytworniejsze ilustracje. Cała bibljoteczka, złożona z książeczek wielkości... paznogcia — jest i pozostanie. bądź co bądź, osobliwością.

Mydło w ciastkach. Na jednem z posiedzeń belgijskiego Towarzystwa chemików, miał dr Crispi odczyt o mydle i jego roli, jaką odgrywa ono w belgijskich cukierniach. P. Crispi nadzwyczajnie zachwalał smak takich ciastek, wyrabianych na mydle, twierdząc, że są niezwykle delikatne, i że „rozpływają“ się w ustach. Życzymy Belgijczy-

kom smacznego. My nie jesteśmy tak wybredni i poprzestajemy chętnie na ciastkach naszych cukierniczych, bez mydła i podobnych smacznych przymieszek.

Nowa Zelandja opanowaną została przez płeć piękną. Kobiety, które tamże po długiej i zaciętej walce dobiły się prawa głosowania i wybieralności, obecnie osiągnęły zwycięstwo, jakiego w dziejach nie było przykładu. Kandydatki stronnictwa niewieściego większością głosów zostały wybrane i obecnie pokonanym mężczyznom nie pozostaje nic innego, tylko droga wywrotu... politycznego. Walka między kobietami i mężczyznami wisi w powietrzu.

Kapelusznicy paryscy odbyli już kilka zebrań, w celu obmyślenia środków walki z firmami, które sprzedają kapelusze odświeżane za nowe. Okazuje się, że przemysł ten prowadzony jest na szeroką skalę, z zagranicy nawet nadsyłane bywają stare kapelusze, których liczbę na komorach oznaczają rocznie na 150,000 co najmniej. Fabrykanci nabywają je mniej więcej po 50 centimów, po całkowitem ich odnowieniu, tuzin kosztuje zaledwie 33 fr.. a że to właśnie cylindry są przedmiotem tego przemysłu, cena ich przeto jest najrozmaitsza. Ci, którzy dają towar nowy, nie mogą sprzedawać niżej 17 fr. za sztukę, ci zaś, którzy nabywają je zużyte i sprzedają za nowe po cenie 10—12 fr., osięgają znaczne zyski.

Record. Bicyklista wiedeński, przybył do Paryża w pięć dni i trzynaście godzin.

OSTATNIA POCZTA.

Okręg bocheński, za przykładem brzeskiego, postawił także kandydaturę na posła do Rady państwa, p. Zdzisława Włodka.

Staroczeskie dzienniki potępiają stanowczo wystąpienie młodoczeskich posłów w parlamencie. *Hlas Naroda* pisze: Gdyby najwięksi nieprzyjaciele, czyhający na szkodę narodu czeskiego, takich mowców umyślnie chcieli sobie zamówić, to odpowiedniejszych nie byliby znaleźli. *Politik* zaznacza, iż blask korony w Austrji jest świetniejszy, niż we wszystkich innych europejskich państwach i protestuje stanowczo przeciw przypuszczeniu, jakoby krzykacze z pragskiego ratusza mieli prawo przemawiać w imieniu narodu czeskiego.

We wstępnym artykule mówimy dziś o pięknej trójce poselskiej: Byk, Rappaport i Roszkowski, tu podamy najważniejsze punkty przemowy p. Rappaporta. Poseł ten uskarżał się w Kole polskiem na „upadek przemysłu żydowskiego“ w Galicji. „Przez organizowanie krajowych stowarzyszeń gospodarczych. kas zaliczkowych, zakładów oszczędności — własne jego słowa — galicyjscy żydzi są w swoim przemyśle srodze pokrzywdzeni. Jeżeli się tedy nic innego nie da zrobić, niechże przynajmniej otworzą żydom wstęp do innych gałęzi zarobku“. Ponieważ p. Rappaport sekundował zresztą w swej mowie wywodom p. Byka, musimy zakończyć wnioskiem, do którego wreszcie doszedł: powinno się tym przez organizowanie taniego kredytu w Galicji chleba pozbawionym żydowskim przemysłowcom (czytaj: lichwiarzom!) ułatwić w większym niż dotąd stopniu karjerę urzędniczą.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej zapowiedział Ugron wniosek, wzywający Izbę, aby wyraziła rządowi naganę z powodu stanowiska, jakie zajął podczas pogrzebu Kosutha. Wniosek ten uzasadniać będzie Ugron w sobotę.

Telegramy.

Wiedeń 12 kwietnia. Vaszaty, wezwany przez świadków Hompescha, dał pisemne oświadczenie, że nie użył wyrazu „podłość“ i nie miał zamiaru kogokolwiek obrazić.—Po przyjęciu funduszu dyspozycyjnego, Izba rozpoczęła rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń 12 kwietnia. Komisja ekonomiczna, wbrew wywodom Wurmbrandta, uchwaliła rezolucję Zedtwitza do traktatu z Rumunją, zastrzegającą się przeciw zawarciu konwencji weterynaryjnej podczas trwania traktatu. Kozłowski i Jędrzejowicz przemawiali wymownie za rezolucją.

Berlin 12 kwietnia. Rosyjski minister skarbu, Witte, oświadczył korespondentowi berlińsk. *Post*, że Rosja czuje polityczną doniosłość zawartego z Niemcami traktatu. Stosunek przyjaźny z Francją, który trwać będzie dalej, nie jest bynajmniej przeszkodą do dobrego stosunku z Niemcami. Minister następnie zaprzeczył, iżby nosił się z zamiarem jakiejkolwiek pożyczki.

Paryż 12 kwietnia. W ogrodzie sędziego pokoju w Argenteuil, który odznaczył się wyłapywaniem anarchistów, eksplodowała bomba, nie zrządzając szkody.

Zofja 12 kwietnia. Zaprzeczają pogłoskom o dymisji Stambułowa.

Wiedeń 10 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.50, Laenderbank 245.80, Staatsbahn 336.50, Lombardy 106·50.

Wiedeń 11 kwietnia w południe. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby. Windischgraetz, przy tytule „fundusz dyspozycyjny“ zaznaczył, że reforma wyborcza znajduje się w stanie przygotowawczym; projekt rządowy miał na celu wywołać dyskusję w kole mężów zaufania. Rząd obstaje tylko, by zawarował większość *staatserhaltende Parteien* przez dopuszczenie mas do głosu. Rząd żadnych gróźb się nie nastraszy. Mowca zastrzega się przeciw komentowaniu swych słów, że nie zna *Boemische Frage*. Nie zna jej tylko o tyle, o ile ona wkracza na pole międzynarodowe i jak to wczorajsi mowcy czynili, dotyczy nawet unji personalnej. Zna on cały szereg kwestji czeskich i spodziewa się, że rząd potrafi je zadowalniająco rozwiązać. Istotą koalicji jest walka z radykalizmem. Na tej podstawie pozyskuje ona zwolenników, jak to właśnie stało się z Rusinami. Mowa wywarła znakomite wrażenie. Następnie Plener zaznaczył, że Gregr kłamliwie imputował mu wczoraj słowa, których on nigdy nie użył, wzywa do ich odwołania. Głos zabiera Hofman.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Stacja Panka położona na szlaku Hliboka — Berhometh Bukowińskich kolei lokalnych, otwarta dotychczas dla ruchu osobowego, pakunkowego i ograniczonego ruchu towarowego otwartą zostaje dnia 15. kwietnia 1894 także dla nieograniczonego ruchu towarowego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w.. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r.. 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w.. 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r.. 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Przyjechali do Krakowa

dnia 11 kwietnia.

Grand Hotel. M. Czosnowski z Wołynia. S. S. Siecińskі z Warszawy. H. Brykczyński ze Lwowa. Stan. hr. Badeniowa ze Lwowa. A. ks. Sapieha ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. J. Polaczek z Wiednia. W. Gebetnerowa z Dąbrowy gór. M. Wurm z Pragi. W. Landsberg z Wrocławia. W. Schönfeld z Berna M.

Hotel Krakowski. P. Zieniewicz z Brzostak J. Suszyński z gub. Mohylewskiej. St. Niemojowski ze Lwowa. T. Jaworska z Krosna F. Bieniek z Szwidnik. K. Janos z Galicji. W. Sikorski z Krosna. P. Bortnik z Ostapii.

Hotel pod Różą. M. Bachowski z Brzeska. St. Zakrzewski z Wierzbna. St. Górska ze Slemienia. St. Chamski z Bendzina. K. Piliński z Tarnowca.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 kwietnia, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 50	Anglobank	151 50
Renta austr. srebrna	98 30	Union	257 —
Renta austr. 4% złota	119 25	Bankverein	128 —
Renta austr. 4% koronowa	97 95	Akcye Landerbank	246 —
Akcye bank. austr.-w.	1003	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	352 25	„ „ lwowsko-czerniow.	281 25
Londyn	124 95	„ „ południ.	106 75
Napoleony	9 93	Elbenthal	264 37
Dukaty	5 90	Nordbahn	2945
Marki	61 17½	Staatsbahn	336 12
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	69 50
4% „ „ złota	118 20	Akcye tytoniowe	214 75
Losy prem. węg.	158 —	Ruble	134 50
Losy tureckie	61 90		

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 12 kwietnia.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	744·6	743·8	741·9
Temperatura w stopniach Celsiusza	12·8	3·6	1·4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 orkan)	N 1	NNE 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	36	82	87
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	0	0

Uwaga. Rano szron.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.